



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

WIADOMOŚCI

WROCLAW, ul. PODWALE 62

wydanie

Nr 2 4 z dn. 20 -06-1971

LEKCJE W TEATRZE

268 „Antygona”

WIDZ WYBIERAJĄCY się na „Antygonę”, a wiedzący z afisza, że będzie to „parafraza tekstu Sofoklesa”; w dodatku pióra młodego twórcy teatralnego, Helmuta Kajzara (znanego wrocławianom z autorstwa ryzykownego „Paternostra”; z reżyserii interesującego, ale wystawionego przeciw autorowi „Bolesława Śmiałego”; oraz z tego, czym się ostatnio zabawiał w festiwalowym „Rajskim ogródku” wg Różewicza) — otóż taki widz najbardziej boi się inscenizacyjnych pomysłów. I oto spotyka go miła niespodzianka — we wrocławskiej „Antygonie” nie ma ekstrawagancji.

Przedstawienie grane jest bez przerwy. Tak, jak w tekście Sofoklesa obywatelom się jeszcze bez podziałów na akty, akcja tragedii rozwija się nieuchronnie i bez inscenizacyjnych zakłóceń w kierunku końcowej katastrofy. Z tym, że prolog właściwy poprzedza jakby motto liryczne „Antygony”, w którym najmocniej brzmi apel: „Ludzie, ludzie, jak bardzo nam brakuje miłości!” Adresuje ono i ukierunkowuje interpretację Sofoklesowego tekstu.

Scena jest otwarta. Wynika to z tendencji współczesnego teatru do pojednania z widownią, ale także zadość czyni tradycji teatru greckiego, który nie znał kurtyny. Podobnie jest ze scenografią Jerzego Nowosielskiego: jedną, wspólną dla całości dekoracją, jak u Greków, nie przedstawiającą jednak umownej skene, lecz również umowną, tylko bliższą doświadczeniom współczesnego widza, przestrzeń ograniczoną czernią kulis. Czern i biel dominują. I kiedy na takim tle nagle pojawia się płomiennie czerwony dzban obrzędowy Antygony, powstaje niezwykle malarsko i nośny w znaczeniu efekt teatralny. To podobno Sofokles wprowadził malarstwo do dekoracji teatralnej. Z malarstwa w dekoracji Nowosielskiego pozostało kilka wyrazistych, białych na czarnym tle obramień — refleksy dwudziestowiecznych tendencji geometryzujących.

Wreszcie Chór. Napisał niedawno Kajzar: „To widzowie weszli na miejsce Chóru. To wy przyglądacie się aktorom z bliska, jak niegdyś Chór przyglądał się cierpieniom swych mitycznych królów, Tytanów i bogów”. W przedstawieniu z Chóru pozostawił tylko przewodnika (P. Kurowski), mówiącego na scenie w imieniu każdego z nas, widzów. Napisał dawno Arystoteles: „A Chór musi poetę pojmować jako jednego z aktorów. Musi on być nieodzowną częścią całości i brać udział w akcji”. Znowu zatem

unowocześnienie wyprowadzone z ducha klasycznego oryginału. I taka jest ogólna prawidłowość formy tego przedstawienia. Jak w tej stylistyce zachowała się treść? Czy, jak chciał Arystoteles, „wywołała przyjemność płynącą z litości i trwogi?”

Z interpretacji szkolnej utworu wiadomo, że jego treścią jest spór racji nie do pogodzenia. S. Srebrny układa te racje w trzy antytezy: 1. dwoistego prawa (państwowego i zwyczajowego); 2. interesu państwa i interesu jednostki; 3. prawdy rozumu i prawdy uczucia. Kajzar nie buduje jakiegś czwartej antytezy, tylko skupia się nad trzecią. Jest zatem wierny Sofoklesowi także w sferze myśli, ale wybiera to, co jemu i nam może być najbliższe.

MAJA KOMOROWSKA jako Antygona wchodzi na scenę boso, z pokorą. Niesiony w dłoni piassek sypie strużką na podłogę. Ta garść piasku, której potrzebuje ciało brata, ma teraz cenę życia. Jest zdecydowana je oddać nie z namysłu, lecz wiedzona instynktem siostrzanej miłości. Dobroć zespółła się w niej ze zdecydowaniem i górującą nad rozsądkiem odwagą. Kreon powie nawet, że była „od dziecka nienormalna”. Tę nienormalność na tle rozważnych ludzi z otoczenia, Komorowska ekspozuje. Intencje interpretacyjne roli zostały tu wsparte „witalnymi” predyspozycjami aktorki. Jednak dominuje dobro, nawet ta odrobina drwi-

ny (dostrzegalna u Sofoklesa) z asekuranckiej postawy Ismeny (D. Lewandowska) została stonowana. Antygona jest miłością pełną. Kocha Hajmona (A. Wilk). Oglądamy dodaną, ładną, prawie pantomimiczną scenę miłosną kochanków (na to pozwalał sobie dopiero Eurypides). Lecz jest to już miłość „była”, przekreślona konsekwencjami miłości do brata. Antygona kocha życie, raduje się obłudnie ostatnią jego chwilą, wołając „Jeszcze żyję!” Ale i tę miłość ofiaruje bratu. Przykład czynu bezinteresownego, sytuacji tragicznej z wyboru, miłości pierwotnej, nie skażonej.

Kreon Andrzeja Hrydzewicza jest również postacią złożoną. Zaślepiony, a nawet, jak mówi Hajmon, opętany swoimi racjami, nawet nie przypuszcza, że „inni też mogą mieć rację”. Przerysowanie tej cechy (szczególnie na początku) powodowało bardzo współczesne i zbyt konkretne spojrzenia, co psuło mi czystość odbioru. Wolą Kreona-Hrydzewicza uosabiającego interesy państwa, praworządność i prawdy racjonalne. Swoje rozumne prawo rozciąga on także na zmarłych. Kiedy dowiaduje się, że ktoś je złamał, jest przekonany, iż dokonano zamachu na władzę. Bezinteresowność czynu Antygony nie może pojąć, rzeczywistość przerodziła jego logikę. Skazuje Antygonę w imieniu państwa, mimo że obywateli Teb są po jej stronie. I odtąd jest już doktrynerem, obrońcą praworządności

wyabstrahowanej. Wycofać się jest za późno. Przeklińska rozum, który zatwardził mu serce: „Niech będzie przeklęta zarozumiała mądrość”. Usiłuje zebrać w dłoń piasek rozsypały przez Antygonę.

Otrzymałmy przedstawienie o niespokojnym rytmie, a przecież skupione myślowo, klasycznie harmonijne, szlachetnie uwspółcześniające klasykę, z dwu interesującymi propozycjami aktorskimi. I mimo całej odrębności kontynuuje ono w treści i stylistyce nurt repertuarowy sezonu, do którego należą „Caligula” i „Thermidor”.

*

Nareszcie jest we wrocławskim teatrze przedstawienie, które ze względu na tytuł i sposób wystawienia można polecić bez obiekcyj szkole. Ponieważ premiera wypadła pod koniec roku szkolnego i nie wszyscy zainteresowani zdążą „Antygonę” obejrzeć, powinna ona pozostać w repertuarze na kilka miesięcy nowego sezonu, tym bardziej, że we wrześniu przyjdą do klas pierwszych szkół średnich nowi uczniowie, dla których zaraz po rozpoczęciu nauki „Antygona” będzie lekturą.

TADEUSZ PATRZAŁEK

Teatr Polski we Wrocławiu. Scena Kameralna. „Antygona” — parafraza tekstu Sofoklesa — H. Kajzar. Scenografia: J. Nowosielski. Muzyka: St. Radwan. Reżyseria: H. Kajzar. Premiera 15 maja 1971 r.